Nr. 37. — Środa 6. Lutego 1884. — Rok II.

Prenumerata
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Doroty.
Czwartek: Romualda.
Piątek: Jana.

Sobota: Apolonji.
Niedziela. Scholastyki.
Poniedziałek: Lucjana.
Wtorek: Eulalji.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, lisy, dropie i pardwy słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 30 mint.
Zachód słońca o 5 g. 01 min.
Długość dnia 9 godz. 31 min.
Barometr idzie w górę.

Rozmowa z Kowalskim.

Korespondent wiedeński petersburskiego *Nowego Wremia* zapragnął odwiedzić znanego przywódcę staroruskiej partji w Galicji, posła do Rady państwa p. Bazylego Kowalskiego, ażeby dowiedzieć się co też myśli on i Rusini jego pokroju o najbliższych stosunkach Austrji i jak uzasadni on swą „ruską“ politykę.

Interwiew ten przytaczamy w całości.

— Powiedz mi pan, panie pośle, zapytał dziennikarz rosyjski, dlaczego wy, Rusini znowu idziecie ręka w rękę z Niemcami i gotowi jesteście oddać swe głosy za wnioskiem Wurmbranda, który chce uczynić język niemiecki austrjackim językiem państwowym, czem pośrednio choćby tylko utrwala się „niemiecka idea państwowa“, a nawet hegemonja Niemców nad Słowianami?

Zagadnięty w ten sposób przywódca świętojurców tłumaczył się jak następuje:

— Widzisz pan — słynny 19 paragraf proklamował „równouprawnienie narodowości“ i zagwarantował swobodę „oddzielnych języków i narzeczy w sprawach kościoła, szkoły, sądu i urzędu. Sejmy krajowe przywłaszczyły jednak sobie wyłącznie zastosowanie w praktyce tego paragrafu i komentują go w ten sposób, że tylko interesa większości mogą być faktycznie zaspokajane, mniejszość zaś, swe narodowe i językowe prawa ma zagwarantowane tylko na papierze. U nas np. w Galicji, polska „większość“ wiedzieć nawet nie chce o równouprawnieniu języka ruskiego z polskim, nie pozostaje nam więc nic innego, jak uznać język niemiecki za państwowy — a tem samem wywołać ponowną rewizję i uregulować na nowo stosunek oddzielnych języków i narzeczy w poszczególnych krajach do ogólnego języka niemieckiego. W tej tylko drodze możemy dobić się z czasem faktycznego równouprawnienia „rusińskiego narzecza z językiem polskim“. Prócz tego w Galicji mamy przed sobą dylemat: albo uledz przed przewagą „polskiego języka państwowego“, lub też uznać dobrowolnie państwowość języka niemieckiego. Pierwsze doprowadzi niechybnie do zupełnego zpolonizowania wschodniej Galicji; drugiego obawiać się absolutnie nie mamy czego. Z dwojga złego, wybieramy w ten sposób mniejsze. Dziś nie pozostaje nam nic innego, jak tylko walczyć z separatystycznemi dążeniami polskiemi, ażeby ratować własną skórę.

— A Polacy — zapytał korespondent, czy rzeczywiście dążą do zrobienia z Galicji czegoś podobnego do „samoistnego królestwa“, związanego li dynastją z pozostałemi „krajami“ monarchji?

— A pan myślisz, że nie! — odrzekł pospiesznie interviewany ruski polityk. I powiem panu, że bardzo umiejętnie dążą oni do tego celu. Weźmy ot np. sprawę decentralizacji dróg żelaznych. Sprawa ta oczywiście pozbawioną nie jest ekonomicznego podkładu i decentralizacja podniesie niewątpliwie dobrobyt ognisk ekonomicznego życia Galicji. Główny jednak tu cel, wierzaj mi pan, nie w tem leży, ażeby kosztem Wiednia powiększyć podatkowe dochody miejskie Krakowa i Lwowa, lub osiągnąć zniżenie taryf kolejowych — idzie przedewszystkiem o polonizację dróg i wprowadzenie polskiego języka wraz z swymi ludźmi do organizacji służbowej tych linij.... Ja sam — ciągnął dalej wielki znawca tajnych polskich zamysłów— przeciwko decentralizacji nic nie mam, chociaż dla nas, Rusinów, obniżenie taryf jest rzeczą obojętną. My tak jeszcze „dzicy“ jesteśmy, że włościanin nasz np. nie potrzebuje wcale „importu“ i dla masy ludu rzeczą jest zupełnie obojętną, czy tysiąc np. szpilek angielskich kosztować będzie centa drożej lub taniej. Dla Polaków zaś i to woda na młyn zwycięztwa zasad federacyjnych.

— Skądże wy jednak koniec końców, pytał niezupełnie przekonany widocznie korespondent, wyczekujecie „ratunku“ i na czem się zasadza wasza „rusińska polityka“?

— Ratunku nie wyczekujemy od nikogo, brzmiała odpowiedź. Dziwnem zrządzeniem losu, żadne ministerstwo jakiejkolwiekbądź barwy nie będzie broniło naszych interesów. Jesteśmy pozostawieni samym sobie wyłącznie. Po pierwsze, w sferach wyższych, na nas, nie wiadomo dla czego, wciąż jeszcze skłonni są patrzeć jako na „zdrajców“, marzących jedynie o panrusskiem państwie; po drugie — jak panu zapewne wiadomo — cały ustrój państwowy Austrji opiera się na posiadłości ziemskiej i arystokracji. Tej ostatniej nie mieliśmy, nie mamy i mieć nie będziemy; większa zaś posiadłość ziemska wyłącznie w rękach Polaków, lub raczej żydów. Jedno, czego tylko moglibyśmy żądać, to tego, żeby nas nie uciskano; o pomocy i obronie nie może być mowy.

Najmniej zaś uciskać nas będzie w własnych swych przedewszystkiem interesach jakiekolwiek niemiecko-narodowe ministerstwo, dla tego też życzyć sobie musimy zwycięztwa tak zwanej „liberalnej Zjednoczonej lewicy“.

Co się zaś tyczy naszej „rusińskiej polityki“, to cała ona zasadza się jedynie na zachowaniu i obronie naszej wiary, języka, piśmiennictwa — słowem naszej narodowości. Tu nie ustąpimy ani na krok, i bądź co bądź, zrobiliśmy w tym kierunku ogromne postępy. Nie uwierzysz mi pan, że kiedy jeszcze wstąpiłem do służby, było to czemś „hańbiącem“ być Rusinem. O Rusinach wszyscy mieli tak złe wyobrażenie, że jeszcze w roku 1852, hr. Thun z ciekawością zapytywał mnie, czy to prawda, że mamy swój własny język literacki i że w szkołach można uczyć po rusińsku. W trzy miesiące później wydałem pierwsze u nas ruskie wypisy szkolne i posłałem zadziwionemu hrabiemu 25 zadrukowanych arkuszy. A dzisiaj! Popatrz pan, jakie mamy mnóstwo podręczników szkolnych i zaiste nie gorszych od polskich. Sam pan wiesz zresztą, że samych pism politycznych wychodzi u nas 16. Nas obwiniają wprawdzie, że piszemy w języku moskiewskim — cóż robić jednak, taka już nasza dola.

— A co pan myślisz, panie pośle, zapytał znowu korespondent, o samoistności „rusińskiego

ZASŁUCHANY POSĄG.

NOWELLA

przez

OLGĘ KOMOROWSKĄ.

(Dokończenie).

Na czele hord mord niosących, biegł z podniesionym mieczem, twardego oblicza rycerz; na progu sali cofnął się na widok mojej narzeczonej, wołając z przerażeniem... Kornelia!

Spirydion Emiliusz! błagała moja matka, miej litość nad córką Kornelji i twoją...

Wtem miecz jednego z tłumu przerwał jej mowę ciosem śmiertelnym.

Alcynoe z jękiem rzuciła się ku niej; Rzymianin rozkazał cofnąć się żołdactwu i patrzał na Alcynoe.

Moja oblubienica podniosła głowę i spostrzegła mnie z rękoma związanemi, uprowadzanego przez żołnierzy.

Jak raniona łania, której najukochańszego cios śmiertelny ugodzić zagraża, tak porwała się od trupa matki, skoczyła ku mnie i białe ramiona zarzuciwszy mi na szyję, jęczała:

— Litości!... on mój... on od bogów i ojców naszych mi dany...

Spiridion Emiliusz zadrżał.

— Tyś rzymianka! — rzekł groźnie — a to grecki niewolnik — i chciał ją od moich piersi odtrącić.

— Oni mnie dziecięciem na łonie jak córkę piastowali, ich mową nauczyłam się wielbić bogów... Rzym moją matkę skazał na śmierć...

— Ale dziś Rzym tu panuje, tyś córką patrycjusza, a to niewolnik, którego na łańcuchu idącego za wozem tryumfatora, lud nasz pociskami obrzuca..

Wstrząsłem się cały zgrozą. Ja syn wolnej Hellady, jak pies upięty na łańcuchu. Wyrwałem się żołnierzom, olbrzymią siłą, jakiej rozpacz użycza, rozerwałem grube powrozy; na pół rozdarta tunika opadła mi z ramion i pleców...

— Alcynoe — krzyknął jeszcze Spiridion Emiliusz — ty moja krew, córka Kornelji, należysz do mnie — a Grek w łańcuchy...

Szybko między ścieśniony tłum pędziła jakby burzą niesiona, z podniesionemi w górę ramiony; biała jej tunika krwią naszej matki zbryzgana, leciała za nią jak skrzydła rannego gołębia; pomiędzy różowe laury aż nad brzeg morza. Pchnąłem żołnierzy i wypadłem za nią. Nadbiegła aż na skałę, u stóp której głęboka, lazurowa toń cicha jakby do snu zapraszała. Stanęła chwilę i z strasznym jękiem zanuciła pieśń śmierci, ale zdala słuchać już było wrzawę nadbiegających Rzymian...

— Troilus! — zawołała i nim mogłem ją porwać w moje objęcia, upadła już w głębinę.

A ja zostałem nad grobową falą grecki niewolnik, wsłuchany w pieśń zgonu mej oblubienicy i umarłej w niewoli ojczyzny. Bogowie litośnie zamienili mnie w posąg, biały jak ziemia mojej wyspy rodzinnej.

Rzymskie kohorty na ładowne zbożem i bogactwami triremy rzucili i mnie... ale dusza została tam, przy jęczącej fali, w zabitej ojczyźnie.

Rzym 1875.

narzecza" i stosunku jego do „moskiewskiego dialektu"?

— Muszę panu powiedzieć, odrzekł świętojurca, że język nasz coraz bardziej zbliża się do wielkoruskiego. My jednak temu nie winni. Czerpiemy dla wzbogacenia naszego języka z tego samego źródła, z którego i wyście czerpali, z starego języka kościelno-słowiańskiego. Nie nasza wina, jeżeli wcześniej lub później zbliżymy się do niepoznania.

— U was jednak, o ile wiem, jest partja, zagadnął korespondent, głosząca, iż są dwa ruskie narody, dwa języki i że z plemieniem wielkoruskiem nie macie nic wspólnego i mieć nie chcecie.

— Partja ta, nasi tak zwani ukrainofile i chochłomany, istnieje rzeczywiście, nie w ludzie jednak, lecz w niektórych polskich kółkach przodujących.... Przyszłości ona jednak nie ma i w naszych jeszcze, wierz mi pan, oczach w całości przejdzie do obozu „świętojurców". Czyż my możemy nie czuć, mówił p. Kowalski i nie uznawać naszego duchowego związku z wielką Rosją?! Losy nas rozdzieliły; przysięgaliśmy na wierność austrjackiemu orłowi cesarskiemu — kto wie zaś, gdzie ten sam los rzuci nas w przyszłości.

Pozostajemy wierni złożonej przysiędze, nie możemy jednak pozwolić, ażeby ogólno-austrjacki orzeł, któremuśmy przysięgali, przemienił się w orła polsko-żydowskiego... My wszyscy dążyć powinniśmy obecnie do jednego tylko — do zachowania i wzmocnienia naszej narodowej samowiedzy i z tego punktu widzenia u nas jest i może być jedna tylko tak zwana „partja rusińska".

— A propos, zauważył korespondent. Wspominałeś pan o żydach. U was oni podobno gorsi jeszcze niż u nas.

— Nie masz pan wyobrażenia, co to są za bicze naszego dobrobytu ludowego. „Narodowości" oczywiście nie mają, całe zaś ich usiłowanie, skierowane ku wyssaniu soków żywotnych z ludu. W szkołach żydowskich uczą się nienawidzieć chrześcjan i pogardzać całą ludnością chrześcijańską. Do zaburzeń, jeżeli nie zostaną przedsięwzięte dość wcześnie środki zaradcze kto wie, przyjdzie może i u nas — i zaprawdę, tylko przyzwyczajenie do utrapień wszelkiego rodzaju powstrzymuje jeszcze nasz lud od zaburzenia spokojności publicznej....

Gdy żegnał już korespondent swego interlokutora i obiecywał mu powtórną wizytę, Kowalski rzekł pod koniec:

— Bardzo mi będzie przyjemnie. Zawsze rad będę pana widzieć. Na Boga jednak nie wątpcie o nas Rusinach! My potrafimy spełnić nasz obowiązek w obec kraju; potrafimy obronić naszą wiarę, język, zwyczaje i narodowość. Ruski lud w Galicji, wierzaj mi pan, ma jeszcze świetną przyszłość i nie zbyt odległą.... Do widzenia!

Na tem się zakończyło *interview*, świadczące że przywódca obozu świętojurskiego uległ pospolitej chorobie wielu mężów stanu,—zastojowi umysłowemu. Pomimo, że dokoła niego zmieniały się stosunki, on mumją wśród nich pozostał. Nic się nie nauczył nowego i nic starego nie zapomniał. Życie i jego zmiany nie naruszyły jego przekonań. Zamknięty w swej doktrynie, łudzi się wiarą, że za nim lud ruski stoi. Nie dostrzega zaś tego, że tak jemu jak i całemu jego stronnictwu usunęło życie z pod nóg podstawę przez to, że wytworzyło w obu bratnich narodach świadome poczucie potrzeby zgodnego działania. Polacy zrozumieli, że w interesie własnym muszą pracować nad rozwojem Rusi, a Rusini przychodzą do przekonania, że Rosjanie są dla ich odrębności narodowej więcej od Polaków niebezpiecznymi. A na takiej arenie politycznej, przez samo życie stworzonej, nie ma już miejsca zarówno dla moskalofilów w obozie ruskim, jak i dla szowinistów i wynarodowiaczy w obozie polskiem. Zawadzać nam będą i jedni i drudzy, i dla tego oba społeczeństwa przejdą nad nimi do porządku dziennego.

(lw.)

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Na wczorajszym recepcyjnym obiedzie u ks. Würtembergskiego były następujące osoby: księżna Taxis, hr. Gołuchowska, hr. Paulina Łosiowa, hr. Koziebrodzka, p. Marszałek Zyblikiewicz, książę Taxis, książę Croy, dr. Zdzisław Marchwicki, hr. Antoni Golejewski, hr. Adam Gołuchowski, hr. Józef Gołuchowski, p. Stanisław Niezabitowski.

— Wczoraj był wieczór u p. Mołodeckiej.

— Na bal polski w Wiedniu, który się wczoraj odbył, zaproszone zostały z Polek następujące panie, bawiące obecnie w Wiedniu: Antonina Abrahamowiczowa, hr. Franciszka Baworowska, hr. Walerja Borkowska, Ludwika Chamcowa, Cecylia Chamcowa, ks. Marja Czartoryska, bar. Gabrjela z Wisłockich Dlauhoveska, Marja Dunajewska, Marja hr. Krasicka, hr. Marta Krasińska, Konstancja Madejska, hr. Helena Mierowa, hr. Sabina Morstinowa, hr. Marja Potocka, hr. Marja Romerowa, br. Józefa Romaszkanowa, hr. Jadwiga Wodzicka, Marja Zaleska i bar. Helena Ziemiałkowska.

Teatr. (Repertoar). Dzisiaj na benefis p. Gustawa Fiszera, przedstawioną będzie komedja Moliera p. t. „Skąpiec", w której rolę tytułową odegra benefisant.

W piątek z powodu koncertu Pabla Sarrasatego nie będzie przedstawioną komedja Zalewskiego „Górą nasi". Odłożono ją na następny tydzień. Odegraną natomiast zostanie na zakończenie koncertu jednoaktowa komedja Gondineta p. t. „Skowronek".

W sobotę z powodu reduty na dochód weteranów przedstawienia nie będzie.

W niedzielę popołudniu „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz" komedja Adolfa Abrahamowicza. Wieczorem po raz ostatni opera Bizeta „Carmen".

Na przyszły tydzień zapowiada dyrekcja przedstawienie „Słomianego człowieka" Jordana na benefis *great-attraction* naszej sceny pani Kwiecińskiej.

Ofiara. Od p. Konopackiego otrzymaliśmy 2 złr. dla ubogiej staruszki.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 9 lutego r. b. drugi wieczorek z tańcami. Lista otwarta. Początek o godzinie 8mej.

Dzieciobójstwo. Onegdaj popołudniu usłyszał jeden z lokatorów domu pod l. 66 ul. Janowska, przechodząc przez podwórze kwilenie dziecięcia. Poczyniwszy poszukiwania znalazł nowonarodzone dziecię płci męskiej w kanale, z którego je wydobyto bez uszkodzenia. Dziecię umieszczono tymczasem u mamki, a za matką zarządzono poszukiwania. Wczoraj ją wyśledzono. Jest to 15-letnia izraelitka M. W., którą oddano sądowi krajowemu karnemu.

Z izby sądowej. Pierwsza tegoroczna kadencja sądów przysięgłych rozpoczęła się onegdaj sprawą niejakiego Jana Gajdy, rodem podobno z Kongresówki. Oskarżony napadł w październiku r. z. trafikanta przy ulicy Kaźmierzowskiej i zraniwszy go uderzeniem w głowę, zabrał pieniądze z szuflady. Drapnąwszy z więzienia śledczego w listopadzie przytrzymany został w chwili, gdy dnia 14 grudnia rozbierał ścianę od sklepu korzennego, w celu wykonania kradzieży.

Przysięgłym przedłożył trybunał pytanie w kierunku usiłowanej zbrodni i usiłowanej kradzieży. Na pierwsze pytanie odpowiedzieli przysięgli jednogłośnie „tak", a na drugie pytanie 7 głosami „tak". Na tej podstawie zasądził trybunał Jana Gajdę za zbrodnię rabunku na 8-letnie ciężkie więzienie.

Odczyty dla kobiet. Dzisiaj o godzinie 5tej odbędzie się siódmy z kolei odczyt dla kobiet. Dr. G. Roszkowski przedstawi słuchaczkom sposób opiekowania się rannymi w czasie wojny.

Nowy projekt. *Czas* podnosi dziś myśl zawartą w broszurze, która niedawno opuściła prasę pod tym tytułem, a o której mówiliśmy już w naszem piśmie. Zdaniem tego pisma, gmina stołeczna powinna przed innemi przystąpić do zrealizowania projektu, wyłuszczonego w owej broszurze. Za jej przykładem poszłyby pewno inne gminy miejskie. „Ale cóż, kiedy lwowska Rada miejska — pisze *Czas* — której tak świetne stawiano horoskopy, której inicjatywa miała zawstydzić inne rady, dotąd nie uczyniła nic zgoła, nic takiego, coby przypominało owe horoskopy".

Z rumieńcem wstydu wyznać niestety musimy, że jakkolwiek chciałoby się nam utopić miecz w sercu krakowskiego dziennika, patrzącego dumnie z podwawelskich wysokości na naszą nadpełtwiańską kotlinę, to jednak nie możemy, bo on ma rację, wielką nawet rację!

Przytaczamy jednak głos *Czasu* nie dlatego, żeby ukłuć naszą Radę miejską, wśród której jest wielu obywateli z wysoką inteligencją i z szczerem

PIWO.

(Dokończenie).

Piwowarzy zażywali, szczególnie w Niemczech dopóty poważania i sympatji u współobywateli, dopóki produkowali smaczne piwo. Gdy się wyjątkowo nie udało, lub piwowar, niby przez zapomnienie, w miejsce drogiego chmielu, dodał innego surogatu, wówczas naród mruczał, burzył się i często przychodziło do groźnych zatargów. Już wtedy bowiem wiedziano dobrze, co to znaczy ból głowy skutkiem złego trunku.

Żyjemy w stuleciu pary, tego dzikiego i potężnego siłacza, który okiełznany z wielką biedą, oddaje dziś ludzkości nieobliczone usługi. Z czasem i panowie piwowarzy zaprzęgli go do swojej roboty i stworzyli te małe światy, w obrębie których fabrykują setki tysięcy hektolitrów czerwonego, orzeźwiającego napoju. Nowoczesne browary parowe pochłonęły niemal do szczętu owe staroświeckie, nader prymitywnie urządzone zakłady które przez tyle wieków dostarczały pożądanego trunku. Są wprawdzie jeszcze do dziś dnia zaścianki, gdzie zdala od gwaru postępowego świata, utrzymał się szczęśliwie patrjarchalny zwyczaj warzenia piwa na starą modłę i małą skalę; w wyższej Austrji n. p. ma być nieznana Baedekerowi wioszczyna, która na 21 numerów domostw, liczy aż 5 browarów. Dowcipnisie opowiadają o niej, że raz w ciemną noc zakradł się do jednego z tych browarów zbiegły ze stajni wół i jednym haustem wypił z kadzi wszystek zacier jednodniowy!

Oparte na tradycyjnalnej tylko umiejętności rzemiosło, zamieniło się w naszych czasach w przemysł, wyposażony wszystkiemi środkami, których nie skąpi postępująca z każdym dniem wiedza i nauka. W pobliżu dużych zwłaszcza miast, sterczą dziś co krok wysmukłe kominy fabryczne, maszyny sapią i warczą i każdego dnia morze całe przeróżnego piwa przelewają do beczek, na pociechę spragnionej ludzkości.

Obecnie Bawarja jest prawdziwem emporjum produkcji i konsumcji piwa.

Stosunkowo dobry gatunek „towaru", niska jego cena (w Bawarji bowiem, dzięki szczęśliwemu położeniu finansowemu tego królestwa, nie wiedzą nawet, co to znaczą wyśrubowane do niemożebności podatki i akcyzy!) rywalizacja piwowarów, ażeby coraz lepszy wyrabiać trunek, wszystko to znakomicie wpływa na ciągłe wzmaganie się konsumcji. Tak przynajmniej twierdzi najwiarogodniejsza jejmość, pani statystyka, wykazując, że z całej Europy najwięcej piwa na głowę, wypada w Bawarji. Atoli ciemne, gęste, silnie słodzone a pod względem alkoholu dość słabe piwo bawarskie nie idzie daleko po za granice swojej ojczyzny. Natomiast austrjackie piwa, a szczególnie słynne piwo Drehera od wystawy paryskiej w r. 1867, zyskało było sobie w całym świecie uznanie i pokup. Paryż przedtem stojący na szarym końcu pod względem konsumcji piwa, począł entuzjazmować się dla wiedeńskiego piwa, *un bock* w krótkim czasie stał się popularnym tak na bulwarach, jak w kawiarniach i restauracjach dwumiljonowej stolicy. Nawet piękna Italja zasmakowała w piwie i dziś nie ma na całym obszarze apenińskiego półwyspu jednego miasta, gdzie znużony południowem słońcem cudzoziemiec, nie znalazłby piwiarni.

Birraria di Dreher albo *di Liesing*, taki napis wabi dużemi literami już z dala, a wszystkie te zakłady cieszą się tam uznaniem i sympatją.

Jakoś w ostatnich dopiero latach zaczęły z wiedeńskiem piwem, rywalizować skutecznie piwa czeskie... Szczególnie „pilzneńskie" trafiło od razu do gustu piwoszów, zyskało w krótkim czasie coraz szersze koła wielbicieli i stawszy się poniekąd modnem, wyparło w wielu razach zwycięzko „szwechatera", „liesingera" i inne austrjackie tego rodzaju znakomitości.

Skutkiem olbrzymiego popytu przyszło nawet

pragnieniem przysłużenia się miastu, ale dlatego, żeby właśnie krytyka *Czasu* była dla niej bodźcem.

Nowa odnoga kolei podkarpackiej. Ministerstwo handlu w oficjalnym dzienniku donosi, iż jakkolwiek trudności terenu nie pozwalają na uczynienie zadość życzeniu gminy gorlickiej, aby kolej podkarpacka przerzynała terytorjum miasta Gorlice, rząd uchwalił wciągnąć to miasto do sieci kolei podkarpackiej i wybudować w tym celu odnogę Zagórzany-Gorlice. Budowa atoli tej czterokilometrowej linji nie pierwej rozpocznie się, aż Gorlice złożą ofiarowaną dobrowolnie kwotę na częściowe pokrycie kosztów budowy.

Nowy sąd powiatowy. Ministerstwo sprawiedliwości postanowiło otworzyć sąd powiatowy w Bieczu i porozumieć się w tym względzie z galicyjskim Wydziałem krajowym. Decyzja co do terminu otwarcia nastąpi dopiero po daniu odpowiedzi, w jaki sposób gmina m. Biecza i inne interesowane strony, przyczynią się do urzeczywistnienia tego zamiaru.

Tragiozny wypadek. Wśród gwaru i wesołości karnawałowej smutny wypadek wstrząsnął onegdaj całym Krakowem. Dwudziesto-czteroletni słuchacz medycyny, jeden z najpilniejszych i najzdolniejszych uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, syn przed kilku laty zmarłego obywatela m. Krakowa i profesora gimnazjalnego, otruł się za pomocą sinkupotasu wespół ze swoją kochanką, młodą i ładną modystką. Parę kochanków — ją siedzącą na krześle, jego zaś u stóp jej klęczącego — znaleziono bez życia. Powód tego samobójstwa dotychczas niewiadomy. Domyślają się wprawdzie, że miał to być pojedynek amerykański między zmarłym, a kolegą jego, który również zakochał się w modystce, że czarną gałkę wyciągnął młody człowiek i że jego narzeczona, dowiedziawszy się o tem, postanowiła razem z nim umrzeć. Są to atoli tylko domysły, których nie można uważać za wystarczający komentarz. Pozostawili oboje listy, w nich jednak, oprócz życzenia, aby razem mogli być pochowani, nie ma nic sprawy objaśniającego. W mieście całem wywołały sympatję nieszczęśliwe ofiary tej tragedji.

W sprawie kryminalnej Ritterów o zamordowanie dziewczyny udała się już komisja lekarska z Krakowa do Luteczy celem ekshumacji zwłok zamordowanej.

Stosunki dziennikarskie w Poznańskiem. Odpowiedzialny redaktor *Gońca Wielkopolskiego* Jankowski skazany został w procesie prasowym na dwuletnie więzienie, z powodu ogłoszenia adresu do kardynała Ledochowskiego. Adres ten, o którym minister Gossler wspomniał w sejmie pruskim d. 29. stycznia, nazywa kardynała prymasem Polski i wyraża nadzieję, że kiedyś włoży koronę na głowę przyszłego króla polskiego, jako nowego Bolesława Chrobrego. Za tę nadzieję będzie p. Jankowski dwa lata siedział w kozie.

W Cześnikach, w powiecie Rohatyńskim, a majętności p. Jana Maniewskiego, był temi dniami pożar, w którym spłonęły wszystkie budynki gospodarskie, a więc i stajnia z 28 końmi. Strata oczywiście jest wielka, zwłaszcza, że tylko budynki były asekurowane.

Z Rzeszowa. „Gniewam się sam na siebie — pisze nasz korespondent — że dotychczas nigdy nic wesołego i pocieszającego donieść wam nie mogłem. A wierzajcie mi, że gdyby było cos dodatniego do zanotowania, nie chowałbym tego pod korcem, ale z radości doniósł*bym* wam telegraficznie. Nie moja zatem, lecz okoliczności wina, iż w każdej korespondencji donosić muszę o smutnym jakimś wypadku. I dzisiaj ten sam los mię czeka.

W Przybyszówce, majętności p. Ch. odległej zaledwie pół mili od Rzeszowa urządzono polowanie ostatniego stycznia, w dniu również ostatnim sezonu myśliwskiego. I na tem to polowaniu wydarzył się wypadek, który skłania mię do udzielenia wam o nim wiadomości. Rzecz dotychczas w kołach myśliwskich uważana jako humorystyczna przechwałka, upolowania jednym strzałem podwójnej zwierzyny, stwierdziła się niestety smutnym faktem. Strzał padł, a zaraz po nim zając i człowiek powalili się na ziemię. Główną winą nieszczęśliwego wypadku była nieostrożność zabitego, który opuściwszy koło naganiaczy, chciał do koła zawrócić uciekającego zająca. Celu tego dopiął rzeczywiście i w chwili, gdy zając wybiegł na pagórek, padł ugodzony strzałem stojącego w dolinie myśliwego. Obecny na polowaniu lekarz przybiegł natychmiast do ranionego, ocucił go i kazał go odwieść do szpitala, gdzie wyjęto mu ziarnka śrutu z głowy i z nogi. Trzeciego atoli ziarnka, które utknęło w okolicy płuc nie można było wydobyć. We trzy dni potem wieśniak życie zakończył. Sekcja zwłok wykazała, że ziarnko śrutu przeszło przez serce. Jest to zatem nader zajmujący wypadek, że człowiek z przestrzelonem sercem żył jeszcze przez dni parę. A jednak opowiadał mi to lekarz, który sekcjonował zwłoki.

Wspominając o jednym jeszcze smutnym objawie, t. j. o powodzeniu żydowskiego teatru, na zakończenie donieść wam muszę, że karnawał zaczął się u nas na dobre. Bawimy się na prywatnych wieczorkach wybornie, a w sobotę zatańczymy „dla biednych". Bal ten publiczny wydaje gmina nasza". *(O).*

Z Kossowa nam donoszą, że dnia 9. lutego 1884 z uderzeniem 4-tej godziny po południu odbędzie się w tem mieście w lokalnościach c. k. sądu — dwudzieste ósme zwyczajne Walne Zebranie Towarzystwa prawniczego. na które Wydział szanownych członków zaprasza.

Na porządku dziennym:

1. Odczytanie sprawozdań z dotychczasowych czynności Towarzystwa.
2. Sprawozdanie i wniosek Wydziału w przedmiocie zmiany art. 1. statutów Towarzystwa. Sprawozdawca pan Młynarski.
3. Wniosek Wydziału w sprawie zaległych wpłat od członków Towarzystwa. Sprawozdawca p Winiarski.
4. Wnioski członków i wypadki praktyczne.

Pomnik Kazimierza W. w Krakowie. Młodzież akademicka i handlowa wyznania mojżeszowego powzięła myśl postawienia pomnika królowi, który gościnnie przyjął wygnanych tułaczy. Sprawa ta poruszona niedawno, obecnie już jest przedmiotem gorliwych zabiegów młodzieży izraelickiej, która za światłą poradą dra Rozenblata ma nadzieję staraniа swoje pożądanym uwieńczyć skutkiem. Dzisiaj już nawet ci, co do niedawna obojętnie i z niedowierzaniem spoglądali na żywe krzątanie się młodzieży, zaciągają się w szeregi gorliwych propagatorów tej pięknej myśli. Obecnie młodzież izraelicka zyskała silną podstawę wśród społeczeństwa swego i może działalność swoją rozwinąć na szerszą skalę.

Ciekawym objawem jest współubieganie się w zabiegach młodzieży handlowej z współwyznawczą młodzieżą akademicką. Zawiązał się już komitet, który załatwiwszy sprawy wstępne, wypracował regulamin i przesłał go wraz z podaniem o pozwolenie zbierania składek do namiestnictwa. W skład komitetu weszli kandydaci adwokaccy, urzędnicy sądowi, akademicy, kupcy i urzędnicy instutucyj finansowych. Życzymy inicjatorom pięknego pomysłu powodzenia i jak najrychlejszego ukończenia dzieła.

Z Królestwa. W ostatnim numerze organu rosyjskiego ministerstwa oświaty znajduje się sprawozdanie o uniwersytecie warszawskim w r. 1882. Według odnośnego wykazu, koszta utrzymania uniwersytetu wynosiły rs. 310.248; w tem mieści się suma 43.028 rs. z opłat studentów za lekcje. W r. 1882 uniwersytet liczył 80 profesorów i 1195 studentów, z których 549 korzystało ze stypendjów, przyznanych im w sumie ogólnej rs. 36.158. Niezależnie od tego rozdano w ciągu roku zapomóg jednorazowych w ilości 9873 rs.

Nowosti donoszą, że w tych dniach zgromadzi się komisja dla wypracowania projektu banków włościańskich w Królestwie Polskiem. Przewodniczącym komisji jest dyrektor departamentu ziemstw Zybin; członkami: Bychowiec, członek czasowej komisji włościańskiej, J. P. Łazewski, i delegowany z warszawskiego urzędu gubernjalnego, Dobroliubow. Projektowane instytucje różnić się będą od podlegającego ministerstwu skarbu państwowego banku dla włościan: mają one na celu przeprowadzenie organizacji sроsunków rolnych w Królestwie na korzyść tych klas ludowych, które po przeprowadzeniu reformy włościańskiej pozostały jeszcze bez własności gruntowej, albo nie otrzymały dostatecznego obszaru ziemi.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż z chwilą ukończenia budującej się obecnie kolei żelaznej rządowej z Wilna do Równego, nietylko Litwa i Wołyń uzyskają pożyteczną linję komunikacyjną; Petersburg i Moskwa zbliżą się bardzo ku Galicji, mianowicie ku linji kolei Karola Ludwika, komunikacja z którą ulegnie znacznemu skróceniu. Skutkiem tego prawdopodobnie sfery handlowe oddadzą pierwszeństwo nowej linji i towary austrjackie iść będą tak do Petersburga jak i do Moskwy nie na Warszawę jak dotąd, ale na Równo i Wilno, ruch zaś towarowy na kolejach warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-petersburskiej odpowiednio się zmniejszy.

Józefina Gallmayer — o której śmierci dowiedzieli się czytelnicy przed dwoma dniami z telegramów — najpopularniejsza wiedeńska subretka sceniczna, uległa w 45tym roku życia chorobie raka, który już od dawna się rozwijał. Znana z dawniejszych lat lwowskiej publiczności „fesche Pepi" — jak ją popularnie Wiedeńczycy nazywali, jeszcze 23 stycznia miała odczyt na dochód towarzystwa przyjaciół literatury, rozweselając wszystkich słuchaczy niewyczerpanym swoim humorem. Umarła nie pozostawiając nietylko żadnego majątku, ale nawet znaczne długi, tak, że wszystkie pozostałe po niej ruchomości sprzedane zostaną w drodze publicznej licytacji na rzecz wierzycieli.

W testamencie wyraziła życzenie, aby pochowaną została we wspólnym grobie ubogich, jak każda żebraczka. Nie pozwoliła prostej trumny niczem przyozdabiać, ani też stawiać na grobie kamienia pamiątkowego.

Komitet zajmujący się jej pogrzebem nie zastosował się do testamentu. Postanowił wprawdzie urządzić pogrzeb jak najskromniejszy, lecz zmarła pochowaną będzie w osobnym grobie, na którym stanie pomnik.

Fatalne zęby. W pobliżu Nowogródka wydarzył się niedawno fakt dość tragiczny z pewnym Izraelitą: oto obywatel ten mając wstawione zęby sztuczne, zapomniał je wyjąć przed nocą. We śnie połknął je i tak niemi poranił gardło, że w parę dni zmarł. Ostrożnie więc... z zębami sztucznemi.

Niebywały w rocznikach sądowych wypadek zaszedł w trybunale berlińskim. Przysięgli uznali winnym ciężkiej zbrodni przeciw obyczajom pewnego podsądnego, sąd zaś uznał, iż ława przysięgłych pomyliła się widocznie na niekorzyść podsądnego, zniósł zatem wydane orzeczenie i zarządził ponowne rozsądzenie sprawy przez inny komplet przysięgłych, a równocześnie uwolnił go z więzienia prewencyjnego.

Flota szwajcarska, wymyślona podobno przez współkę Meilhaca i Halevego, przestanie wkrótce być humorystycznym konceptem. Pewna firma przedsiębiorców urządza na rzece Bojanie i jeziorze Skodarskiem żeglugę parową. Parowiec tego przedsiębiorstwa, noszący nazwę „Tell", używać będzie flagi szwajcarskiej, a kapitanem będzie Szwajcar!

„Journal parlé" w Paryżu zakończył już swój efemeryczny żywot. Lecz śmierci jego przyczyną nie był bynajmniej brak czytelników, a raczej słuchaczów, tylko... rozporządzenie policji. Jeden z gadajników tego dziennika poważył się skarykaturować prezesa ministrów Ferry'ego i w masce do niego podobnej z przyprawionym nosem i brodą występował przez kilka wieczorów z rzędu. Pan Ferry uczuł się dotkniętym i policja wzbroniła dalszego wydawnictwa „mówionego dziennika".

Zima w Berlinie. Podczas zimy młode dziewczęta w Berlinie dwóm oddają się przyjemnościom, popołudniu ślizgają się na lodzie w Thiergartenie,

---

do tego, że często podawano za pilzneński taki napój, który nawet nie widział murów sławetnego miasta Pilzna. Dodawano mianowicie do miejscowego piwa pewne quantum sodowej wody, a ludziska pili i chwalili ogromnie wybornego pilznera. Trwa ta manipulacja po dziś dzień i przysiądzby można, że dwie trzecie tego piwa, które bierzemy za oryginalne pilzneńskie, t. j. warzone w słynnych na cały świat dwóch browarach tamtejszych, t. z. akcyjnym i miejskim, zaledwie może pochodzi z okolicy Pilzna, obecnie ogromnie obfitującej w browary.

Jak wszystko, co modne, tak i „pilzner" zaczyna powoli z pola schodzić. Ruguje go z serc dotychczasowych wielbicieli „bawar", który w wielu miejscowościach zapanował już nad sytuacją. „Kulmbacher", „Regensburger", oto miano świeżych bohaterów, do których obecnie przyszłość należy. Starzy znawcy piwosze, chcąc sami przed sobą usprawiedliwić swoje sprzeniewierzenie się ukochanemu „pilznerowi", twierdzą z namaszczeniem, że popsuł się on zupełnie od pewnego czasu i jest do użytku wprost niemożliwym. Bez kwestji wiele w tem racji, zwłaszcza gdy w rachubę weźmiemy owe często spotykane fałszowane „pilznery".

lub na stawach w okolicy Berlina; wieczorem tańcują. Tańcują wiele i za lada pretekstem. Każdy prawie dom w Berlinie daje co najmniej pięć balów przez zimę. Lecz wracając do ślizgania się, wszystkie młode berlinki idą na ślizgawkę *flirtując* i *flirtują* ślizgając się. Flirtacja to zresztą niewinna i zawsze w dobrym celu. W Niemczech panuje w tamtejszych mieszczańskich kołach wiele jeszcze prostoty, i przedewszystkiem myślą o małżeństwie.— „Gdzie twoja siostra? nie przychodzi już na ślizgawkę od pewnego czasu“, zapytuje jedna z panien przyjaciół. „Ona niepotrzebuje więcej przychodzić, odpowiada zapytana, jest już zaręczona“. Młode dziewczęta idą na ślizgawkę w towarzystwie matki lub krewnej. Osoba ta nazywaną bywa w tym razie *Eismutter* (lodowa matka). Matki zasiadają na brzegu zmarzłego stawu, na małych ławeczkach ograniczają się na milczącej roli, przypinając tylko i odpinając łyżwy ślizgającym się dziewczętom. Podczas, kiedy te ostatnie wykonywują wdzięczne na lodzie ewolucje, biedna *Eismutter* sumiennie marznie przez miłość macierzyńską.

Ważny szczegół podają dzienniki wiedeńskie odnośnie do morderstw w ostatnich czasach w Wiedniu dokonanych.

Przy odbytem śledztwie, tak po dokonanem morderstwie na Mariahilferstrasse, jak również u bankiera Eiserta, znaleziono metalowe guziki podobne do tych, jakich używają tapicerzy.

Podobnież znaleziono je także przy bezimiennym mordercy ajenta policyjnego Blocha, z czego wyprowadzono wniosek, że jest tapicerem lub siodlarzem.

Tymczasem okazuje się, że mniemane guziczki, są to pistony opatrzone sztyfcikiem stalowym, za pomocą których nabój dynamitowy może eksplodować.

Według orzeczenia w sztuce biegłych, podobne pistony nie są w żadnej wiedeńskiej fabryce wyrabiane, a niedbałe bardzo ich wykonanie pokazuje, że są zrobione na ręcznym warstacie.

Jest to więc nowy wynalazek, a oraz okazuje się, że wszystkie te morderstwa są w pewnym z sobą związku i przez szajkę sprzymierzonych zostały spełnione.

Uragan w teatrze. Burza która szalała przed kilku dniami w całej północnej Europie dała się uczuć nawet w jednym z teatrów paryskich mianowicie w teatrze „Porte Saint-Martin. Podczas trzeciego aktu, „Damy Kameliowej“, po dwakroć kinkiety były stłuczone i dwa szkła spadły na głowę Sary Bernhard. W foyer publiczności jedno z okien zostało wyrwane podczas drugiego aktu, trzeba było otwór zabić deską i tę podeprzeć grubą belkę, lecz i to niewiele pomogło, uragan znowu wyrwał okno, i prawdziwa trąba powietrzna, wpadła do sali. Pewna liczba spektatorek w popłochu uciekać zaczęła i o mało nie wywołała groźnej paniki. Uragan srożył się również na brzegach La Manche, Pas-de-Calais i Morza Północnego. Z Boulogne, Cherbourga z Calais wiadomości są bardzo zastraszające.

Sąd doraźny. Dziennikin owojorskie opowiadają: W Ouray, w Colorado, pewien mieszkaniec i żona jego, oskarżeni o zamordowanie swego adoptowanego dziecka wskutek okrutnego obchodzenia się z niem, wywleczeni zostali z więzienia przez bandę zamaskowanych mężczyzn i powieszeni na drzewach przydrożnych.

Znakomitość gałganiarska. Wśród gałganiarzy paryzkich, losami których zajmują się dziś wszyscy w Paryżu, od czasu do czasu spotkać było można ciekawe bardzo typy. P. de Breton, jeden z bardzo popularnych w swoim czasie autorów, opowiada o swem spotkaniu z jednym z podobnych subjektów podczas jego nocnych peregrynacyj po ulicach Paryża; gałganiarz ten był kiedyś przyjacielem i współpracownikiem jednego ze znanych pisarzy i władał językiem łacińskim, nierównie lepiej od wielu profesorów Sorbony. Jego to również brał za model Fryderyk de Maistre, grając główną rolę w znanym dramacie „Le Chiffonier de Paris“, wystawionym w teatrze Porte-Saint-Martin w 1845 roku Pragnąc jak najwierniej odtworzyć paryzkiego gałganiarza, genialny aktor udał się do owego gałganiarza z prośbą, aby go wyuczył obchodzenia się z koszem, latarką i haczykiem. Po kilku lekcjach profesor rzekł do ucznia: „Panie Lemaistre, rękami manipulujesz jako tako, ale nigdy nie nauczysz się trzymać w ustach „brule-guele“ jak się należy“. Mowa tu o krótkiej fajeczce, której gałganiarz z ust nie wypuszcza podczas pracy. Kwestja gałganiarska zrodziła już nawet specjalny organ, pod tytułem: „La Hotte“. W pierwszym numerze zjawił się artykuł: „Cri d'alarme des chffoniers“, w którym gałganiarze wystawieni są jako wzory cnót.

Szczyt reklamy. Dzienniki amerykańskie opisują fakt, jaki miał miejsce przed kilkoma tygodniami. Czytelnicy jednego z nowojorskich organów politycznych niemało zostali zadziwieni, znajdując w sprawozdaniu z posiedzenia parlamentarnego następującu ustęp: „Odezwa Jacksona znalazła żywą opozycję w osobie delegowanego Manskow, który odpowiedział w te słowa: „Szanowni obywatele! Przedewszystkiem powinniście wiedzieć, iż jedynie dobre pasy rzemienne do machin parowych znajdują się w hurtownym magazynie Filipa Swecz zamieszkałego przy ulicy itd.“ Potem następuje mowa treści politycznej. Powodem tego niezwykłego zwrotu było przekupstwo ze strony dyspozytora drukarni, który wziąwszy znaczne wynagrodzenie, reklamę swego klijenta umieścił w pośrodku artykułu interesującego ogół. Zbytecznem byłoby nadmieniać, iż dyspozytor nie utracił posady, jakby może kto z europejskich czytelników przypuszczał, lecz otrzymał od wydawcy hojną gratyfikację, za nowowynaleziony sposób przemycania reklam w najpoczytniejszych szpaltach dziennika pod pozorem... omyłek drukarskich.

Anegdota z sensem roralnym.

Ktoś ogłosił w pismach, iż potrzebuje przepisywacza,

Nazajutrz w gabinecie chlebodawcy staje trzech pretendentów.

— Moi panowie — rzekł pracodawca — przedewszystkiem pragnąłbym wiedzieć czy posiadacie odpowiednie kwalifikacje, nie znoszę bowiem w moich księgach handlowych żadnych plam luh pomyłek. A zatem czy umiecie wyskrobywać błędy?

— Ja celuję w wyskrobywaniu scyzorykiem — rzecze pierwszy.

— Co do mnie posiadam znakomity płyn wywabiający plamy — zapewnia drugi,

— Ja zaś — rzecze trzeci — dotąd nie uciekałem się do żadnych sposobów...

— Brawo — zawołał chlebodowca — takiego mi było potrzeba.

Rzecz naturalna, że trzeci został zamianowany.

Sens moralny jest taki, iż nie sztuka prostować omyłki, lecz takowych unikać jest zasługą.

Gazeta urzędowa ogłasza:

Konkursa.

Na 3 posady nauczycieli ludowych w okręgu rady szkolnej okręgowej w Krakowie, termin do 29 lutego 1884.

Na posadę sekretarza pocztowego we Lwowie, do 15 lutego 1884.

Na posadę adjunkta przy lwowskim zakładzie karnym, term, do 29 lutego 1884.

Na posadę radcy przy c. k. sądzie krajowym wyż. we Lwowie, ter. do 20 lutego 1884.

Na stypendjum z fundacji Jana Franciszka Hofmana w kwocie 315 zł. dla uczniów gimnazjalnych wiedeńskich, term. do 23 kwietnia 1884.

Na posadę adjunkta urzędów pomocniczych przy c. k. kraj. Dyrekcji skarbu we Lwowie, term. do 25 lutego 1884.

Pogadanka teatralna.

Przed paru dniami zanotowaliśmy ze smutkiem z powodu benefisów, że jedynie pierwszorzędnym artystom lub nadzwyczajnym okolicznościom zawdzięczamy, iż na scenie lwowskiego teatru ukaże się niekiedy utwór poważniejszy, dzieło istotnie piękne lub przesunie się szlachetniejsza postać. Uwaga ta wywołała replikę ze strony dyrekcji, która *in puncto* teatru okazuje zawsze niezwykłą drażliwość, drażliwość tak daleko posuniętą, że wszelkie uwagi niezawisłej od teatru prasy, uważa jako tendencyjne ganienie, jako jakieś *parti-pris*, mające uboczne względy i cele. Zapatrując się z jednostronnego stanowiska, iż wszystko cokolwiek zrobi, musi być doskonałem, podejrzywa zaraz dyrekcja czystość zamiarów u krytyki, odmienne wypowiadającej zdanie, Uważa to niekiedy nawet, jako niepotrzebne wtrącanie się do jej gospodarstwa, przyczem zapomina, że do wspólnej pracy około dobra sceny, powołaną jest w równej mierze dyrekcja teatru jak i bezinteresowna prasa, i że krytyka jest najsilniejszym bodźcem, nieraz nawet pierwiastkiem twórczym w rzeczach teatru.

Ale mniejsza o to, jakie dyrekcja w tej mierze ma zdanie. Zadziwiła nas tylko wymówka, iż teatr nie może zmienić repertoaru, nie może wyrzec się dotychczas obranego kierunku, gdyż gust publiczności odwraca się od utworów klasycznej wartości. Wbrew oczekiwaniu i wbrew uznanej przez większość myślących krytyków zasadzie, przyznamy dyrekcji rację, iż dzisiaj rzeczywiście liczyć się musi z obojętnością publiczności dla arcydzieł scenicznych, ale z drugiej strony musimy wziąć w obronę gust publiczności, który nie jest jeszcze zupełnie spaczonym, pomimo, iż od dłuższego czasu wszystko się na to składa, aby go wykrzywić.

Bo cóż przeważnie podawano tej publiczności? Błahostki, które zamigotały na chwilę, jak bańki mydlane i prysnęły, nie pozostawiając nic, prócz wspomnienia pustego śmiechu, co zgasł bez echa, lub przykrego niesmaku.

Zamiast pokarmu dla myśli, serca, wyobraźni, przedstawiano systematycznie świat jakiś chorobliwy, omroczony odurzającym półcieniem buduarów, zaludniony manekinami wyuzdanej fantazji, w którym bezwstyd nie wywołuje rumieńca, a pozorna elegancja manier i wytworność słowa, służą jedynie za szyld zwodniczy dla pokrycia cynizmu, w którym wreszcie nuda i przesyt ratują się błyskami podejrzanego dowcipu i drażnią nerwy rozpaczliwą pogonią za sytuacjami dwuznacznemi.

Utwory tego rodzaju, zlepione niekiedy nadzwyczaj kunsztownie lecz nie posiadające ducha, otaczała dyrekcja i reżyserja największą pieczołowitością. W nie wlewa całą swoją energję, w nich chce okazać swą twórczość, stara się gorączkowo o nienaganne wykończenie ról głównych, *esemble*'u, jak i całej *mise-en-scenc*. W takich to sztukach podziwiamy zapał artystów, bogatą, ba nawet czasem bogatszą, aniżeli od naszej sceny wymagać możemy, wystawę, garderobę i kostjumy imponujące, nawet głos suflera niknie, podczas gdy przedstawienie arcydzieł, utworów lepszej wartości, pozostawione jest na łaskę dobrej woli artystów.

To też gdy sprawozdania z przedstawień bezdusznych fars, tych trzęsawisk i bagien moralnych, brzmią zawsze pochwalnie, a wielbią staranność reżyserji i grających aktorów, reprezentacje utworów poważnych stanowią niewyczerpaną kopalnię zarzutów i uwag ganiących.

Utwory takie prócz benefisanta, który naturalnie sam sztukę a zatem i rolę odpowiednią dobiera, bywają przeważnie najgorzej obsadzone, co dla publiczności, nieznającej zakulisowych tajemnic, przedstawia nigdy nie rozwiązaną zagadkę. Na przedstawieniach tych utworów możemy dopiero ocenić potęgę płuc suflera, możemy podziwiać wszystkie sztuczki aktorskie, mające na celu ratowanie zawodzącej pamięci, wtedy poznajemy wszystkie archeologiczne zabytki garderoby teatralnej i na scenie, gdzie ma być przedstawione zdarzenie z pewnej epoki, widzimy bal kostjumowy, galerję ludzi ubranych w stroje różnych epok i ludów.

Parę ról głównych wirtuozuje kilku lepszych artystów bez poważnego zgłębienia roli, reszta powierzoną bywa komparsom, wydobytym z warstatów teatralnych, którzy wychodząc na scenę w najpoważniejszych miejscach sztuki wywołują głośny śmiech w amfiteatrze.

I oto przyczyna, dlaczego publiczność nasza stroni od utworów klasycznych. Cóż ją może pociągać? Utwór sam, jako dzieło poety zna doskonale, zaciekawiać więc ją może tylko artystyczne nadanie myśli kształtów ludzkich. Jeżeli tego nie znajduje, nic dziwnego, że szuka nowości, która chociaż ducha nie ma, imponuje przynajmniej formami.

A dyrekcja zwalając ten objaw na gust publiczności wystawia niestrudzenie co raz nowe błahostki, jak gdyby scena służyła jedynie do tego, aby się na niej produkowała ekwilibrystyczna zręczność fabrykantów scenicznych.

Teatr, jeżeli nawet nie może stanąć tak wysoko, aby był szkołą etyki, kształcił obyczaje, opromienione ideą moralną, piętnował błędy lub zbrodnie, których nie dosięga prawo, itd. itd. to niechże przynajmniej doskonali smak estetyczny publiczności. Dzisiaj, spełnia wręcz przeciwne zadanie. A zatem nie publiczność winić należy. Dzieła istotnie piękne, wykonywane z poszanowaniem sztuki, z sumiennością, z przejęciem się, będą miały zawsze siłę atrakcyjną i zapewnią powodzenie teatrowi.

(R).

Głosy prasy.

Nowa Reforma podnosi dziś sprawę nadzoru rządowego nad instytucjami finansowemi, zillustrowaną tak smutnie katastrofą włościańskiego Banku. Publiczność, jak słusznie podnosi ona, ma wiarę w ten nadzór i sądzi, że skoro komisarz rządowy kontroluje czynności Banku, zatem musi się w nim wszystko dziać prawidłowo. Tymczasem nastaje katastrofa i świat się dowiaduje, że tysiące działo się nadużyć, nadużyć tak rażących, że nikt nie może pojąć jakim sposobem mogły one ujść z pod oka rządowego komisarza? Jakim sposobem np. Bank włościański mógł wydać na miljon listów dłużnych, nie mających zgoła żadnego pokrycia? Podejrzywać rzetelności urzędnika państwowego niepodobna, zwłaszcza w danym wypadku, gdy komisarzem rządowym był człowiek znany z prawości i nieskazitelności charakteru. Lecz oczywiście winien tu sposób mianowania komisarzy.

„Wyobraźmy sobie urzędnika — pisze *Nowa Reforma* — który nigdy nie miał do czynienia z bankowemi sprawami, który na rachunkowości bankowej się nie zna, tajników bilansu przeniknąć nie umie, — który całe życie spędził na spokojnem załatwianiu „kawałków“ w sprawach szkolnych, kwaterunkowych, rekrutacyjnych drogowych itp. — wyobraźmy go sobie nagle postawionego w charakterze komisarza rządowego wobec np. — dr. Frieda! Czyż potrzeba jeszcze dalszego wywodu do przekonania, że taki dyrektor z takim komisarzem rządowym zrobi cokolwiek zechce? i że nadzór taki musi się stać iluzorycznym? A to tem bardziej, że owo komisarstwo jest uboczną, nadobowiązkową pracą urzędnika, że nie przyzwyczajonego do spraw finansowych i z niemi nieobznajomionego sprawy te nie zajmują, nie obchodzą żywiej, że jeżeli on tam nie dopatrzy jakiego szczegółu, to go nikt nie pociągnie do odpowiedzialności, podczas gdy w biurze, które dla spraw banku opuszcza, czekają nań stosy akt, za których załatwienie w terminie jest on osobiście odpowiedzialny.“

Złe to usunąć się da jedynie w takim razie, jeżeli rząd utworzy w Namiestnictwie osobną posadę komisarza zakładów finansowych, i na tę posadę mianować będzie ludzi biegłych w sprawach bankowych, mających teoretyczną wiedzę odpowiednią i kilkuletnią bankową praktykę.

Czas zastanawia się nad wprowadzonym w Wiedniu stanem wyjątkowym i wychodzi z założenia, że skoro rząd uznał za właściwe uciec się do tego lekarstwa, to widocznie było ono potrzebnem; *ergo*, Rada państwa powinna dać swą aprobatę. Jest w tem rozumowaniu trochę za wiele wiary w nieomylność rządu. Wszak dzieje nas uczą, iż nieraz rządy się myliły co do wyboru lekarstw społecznych; dla czegóżby nie miał omylić się hr. Taaffe? Właśnie dla tego, iż rządy się mylą, dążą wszystkie ludy do kontrolowania ich za pomocą parlamentu, maszyny ciężkiej i wad sporo mającej, ale przynoszącej tę wielką korzyść, iż powstrzymującej władzę wykonawczą od wielkich błędów. *Czasowi* tem mniej ów błąd w rozumowaniu ujdzie, iż równocześnie wypowiada on zdanie, że socjalizm nie jest chorobą rodzimą w Austrji i zaaklimatyzować się w niej nie może, ale tylko zarazą przelotną, zaniesioną z zagranicy. Patrjotyzm, czyli jak on to nazywa: „silnie rozwinięty indywidualizm narodowy“, przeszkadza ludom Austrji do przejęcia się socjalnemi doktrynami.

„Zasłoni on je — są słowa *Czasu* — najskuteczniej przed socjalizmem terrorystycznym, który zmierza właśnie do podkopania i powalenia o ziemię wszelkich indywidualności, do zatarcia wszelkich różnic społecznych, narodowych i politycznych, na to, aby wytworzyć potworną, niezgodną z naturą rzeczy równość ekonomiczną. Dla ludów dbałych o swój byt narodowy i jego rozwój, stokroć gorszem w Austrji od centralizmu, opozycji wiernokonstytucyjnej, lub rządów wiernokonstytucyjnych, byłoby rozwielmożnienie się socjalizmu terrorystycznego i zagarnięcie pod jego dowództwo, choćby tylko części młodego pokolenia. Dla tego to z tak wielką nawet szorstką stanowczością przemawialiśmy, ile razy socjalistyczne procesa przypominały w naszym kraju, że i nam, choćby przez elewację grozić może to niebezpieczeństwo. Przemawiało przez nas głębokie uczucie i przekonanie narodowe. Interes zatem pierwszorzędny, interes bezpieczeństwa już nietylko społecznego, ale przedewszystkiem narodowego — nakazuje nam z całą energją strzedz się i oddziaływać przeciw zarazie, która do nas przyniosłaby nietylko chorobę społeczną, ale najniebezpieczniejszy dla nas kosmopolityzm i indyferentyzm narodowy.“

Owoż w tej mierze ma *Czas* zupełną rację. Ze względów patrjotycznych winniśmy walczyć przeciw doktrynie kosmopolitycznej; ale swoją drogą winniśmy ze względów politycznych i społecznych pilnować rząd i badać czy stosowane przez niego lekarstwa nie pogorszą choroby.

Gazeta Krakowska rozważniej sprawę tę traktuje. Jest ona wprawdzie także za tem, aby Koło polskie dało rządowi aprobatę, ale pragnie, aby Rada państwa zajęła się równocześnie usunięciem przyczyn rodzących socjalną zarazę.

„Nie byłoby do tego przyszło — pisze ona — gdyby Rada państwa trzymała się zadań praktycznych konstytucyjnych, społecznych i politycznych życie społeczeństw w skład Austrii wchodzących obchodzących i na tej drodze bądź rząd popierała, bądź zdobywała od niego ustępstwa, dające życiu publicznemu zdrowy kierunek — zamiast prowadzić całemi tygodniami rozprawy, roznamiętniające i kłócące prawodawców a któremi ludność krajowa nie zajmuje się wcale, nie czyta ich nawet, mimo że wszystkie dzienniki ogłaszać je i chwalić muszą z obowiązku. W każdym razie, gdyby u nas kierunek krajowy i samodzielny rozwijał się, otrzymując od najwyższej prawodawczej władzy państwa swoją wytyczną i pole swobodne do zadań praktycznych, nigdyby nie mogła powstać nawet daleka obawa, że do nas złe obce, nie związane organicznie z naturą naszego społeczeństwa przesiąknie, a życie i rozwój krajowy kiedykolwiek pomieszane będą ze zboczeniami i wybujałościami życia społecznego dla nas obcemi.“

Gazeta Narodowa zajęta dziś Francją.

Dziennik Polski odpowiada na ostatni artykuł *Gazety Narodowej*, krytykujący tak ostro i niesprawiedliwie postępowanie Koła polskiego w debacie nad wnioskiem Wurmbranda. Wykazuje więc naprzód, że autor artykułu *Gazety* pomięszał snać dwie rzeczy, wniosek Wurmbranda i wniosek Herbsta, skoro powiada, że nasi niepotrzebnie wmięszali się w spór, który toczył się między Niemcami i Czechami. Bo właśnie wniosek Herbsta był tylko niemiecko-czeskim sporem, a wniosek Wurmbranda obchodził całą Austrję, więc stronnictwo, a raczej klub, który zajmuje najwybitniejsze na prawicy stanowisko, nie mógł bez zrzeczenia się tego stanowiska, nie zabrać w tej sprawie głosu.

„Czyż w sprawie tak ważnej — zapytuje *Dziennik* — mieli milczeć Polacy, jako najsilniejsze stronnictwo prawicy i jako reprezentanci najsilniejszego szczepu słowiańskiego w Austrji? Na to odpowiedź łatwa. Milczenie Polaków w tej sprawie byłoby nietylko zaniedbaniem obowiązku, ale też i abdykacją ze stanowiska politycznego. Koło polskie wiedziało z góry, że wynik głosowania, który natchnął autora artykułu *Gazety Narodowej* do tak pessymistycznych uwag retrospektywnych, jest wcale niepewnym, ale mimo to postanowiło ono wziąć udział w walce, dla Słowian austrjackich tak niezmiernej doniosłości. Cóżby był powiedział autor artykułu *Gazety Narodowej*, gdyby wniosek hr. Wurmbranda był przeszedł, a Polacy nie zabierali głosu wśród rozprawy? Kogo dopiero rezultat poucza, tego zdanie nie może być za „poważne“ uznanem.“

Po tej ogólnej uwadze przechodzi *Dziennik* szczegółowo zarzuty robione Hausnerowi, Czartoryskiemu i Madejskiemu, i wykazuje, że autor artykułu *Gazety Narodowej* wprost poprzekręcał niektóre fakta (np. zarzucając ks. Czartoryskiemu, że wytoczył w Wiedniu sprawę ruską) lub nieuzasadnione i niczem niepoparte popodnosił zarzuty.

„Są to — powiada *Dziennik* — po prostu insulty, które odpierając, ubliżalibyśmy p. Madejskiemu“. A co się tyczy zrobionego Hausnerowi zarzutu, to *Dziennik* oświadcza, że wprost nie pojmuje.

„jak mógł p. Hausner w dzisiejszej sytuacji politycznej inaczej odpowiedzieć na obłudną ofertę centralistów. Czy miał ją może przyjąć z wdzięcznością i może dodać jeszcze, że Polacy wydadzą centralistom za to chętnie Czechów i innych Słowian austrjackich na łup i pastwę? Są granice, gdzie polemika ustaje. Zresztą już sama *Gazeta Narodowa* zauważyła, że Polacy mogliby przyjąć odrębne stanowisko jedynie wtedy, gdyby równocześnie zabezpieczono los innych szczepów słowiańskich.“

Gazeta Lwowska mówi o przedłożeniu rządowem w sprawie zaprowadzonego w Wiedniu stanu wyjątkowego, cytuje w tej mierze głosy półurzędowe wiedeńskie i wyraża przekonanie, że Rada państwa da rządowi aprobatę.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(Nocne).

Wiedeń 5 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów dep. Bloch interpelował w sposób humorystyczny prezydenta w sprawie nietykalności poselskiej, odnośnie do jego procesu z Rohlingiem. Goedel przyrzekł przedłożyć wkrótce Izbie dotyczący referat. Hr. Taaffe motywuje ustawę wyjątkową i zgodnie z relacjemi *Standardowego* korespondenta, przytacza szczegół, że morderstwa floridsdorfskie nastąpiły bezpośrednio po groźbach listownych, nadesłanych znienawidzonym wśród sfer robotniczych urzędnikom. Dep. Kopp nie wierzy w skuteczność ustaw wyjątkowych. Przykładem tego Rosja, gdzie policyjny system wytwarza nowych fanatyków. Wnosi w końcu przekazanie ustaw komisji 24, z terminem 8 dniowym dla zdania sprawy.

Hr. Hohenwarth sprzeciwia się terminowi.— Schönerer nazywa zapewnienia Taaffego, że rząd nie użyje swej władzy przeciw opozycji, czystem oszustwem (*purer Schwindel*).

Smolka wzywa mówcę do porządku. W dalszym ciągu Schoenerer wnosi wstawienie w budżet 10 miljonów złr. na utworzenie rent zaopatrzenia robotników. Wniosek ten upadł. Następne posiedzenie w piątek.

Monachjum 5 lutego. Na jeden z tutejszych kantorów wekslarskich urządzono napad w celach rabunku. Zbrodniarza schwytano, kula z jego rewolweru chybiła.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Nie mamy jeszcze w tej chwili sprawozdania z posiedzenia Izby, na którem hr. Taaffe przedstawić miał powody wydania rozporządzenia o stanie wyjątkowym. Jak przypuszczają, przedłożenie to odesłanem zostanie do specjalnej komisji z 24 członków. Skład tej komisji ma być następujący: Grocholski, Czartoryski, Czerkawski Euzeb., Jaworski, Smarzewski, Rieger, Szrom, Trojan, Clam-Martinic. Zeithamer, Hohenwarth, Klaic, Alfred Lichtenstein, Giovannelli, Brandis, Coronini, Sturm, Kopp, Weitloff, Hendel, Tomaszczuk, Süss, Plener i Weeber. Przypuszczają że Izba zaprowadzi pewne zmiany w rozporządzeniu o stanie wyjątkowem. Poruszano już nawet kwestję kompetencji Rady minist. w tym względzie. Całkowici lub częściowi przeciwnicy rozporządzenia opierają na ustawie z dnia 5 maja 1869, którą i rząd wziął za podstawę swego rozporządzenia, a która powiada, że rozporządzenia całego ministerstwa, zarządzające stan wyjątkowy, mają być przedkładane Izbie nie do potwierdzenia, lecz do uchwalania. Rząd skłonny jest zdaje się inaczej komentować powyższą ustawę i gotów wyjść z założenia, że parlament nie może zaprowadzać zmian w rozporządzeniu, tembardziej, że zostało ono już wydane bez zapytania się o to Izby poselskiej.

Komisja budżetowa zajmowała się także na ostatniem swem posiedzeniu rozporządzeniem o stanie wyjątkowym. Na posiedzenie to przybył prezydent policji wiedeńskiej pan Krticzka. Dr. Sturm postawił wniosek, przyjęty przez komisję, udzielenia kredytu na powiększenie straży bezpieczeństwa w Wiedniu.

Komitet wykonawczy prawicy obradował nad sprawą kongruy. Referent hr. Ryszard Clam-Martinic wyjaśnił stan obecny tej sprawy, mającej na celu polepszenie materjalnego bytu niższego duchowieństwa. Obradowano już także w tym komitecie nad rozporządzeniem o stanie wyjątkowym, uznano sprawę tę za nader zawikłaną i zdecydowano postępować ogłędnie.

Fremdenblatt donosi, że obok generalnej dyrekcji kolei państwowych utworzoną będzie w Wiedniu centralna rada kolejowa, która obradować będzie nad sprawami, tyczącemi się ruchu na całej sieci kolei państwowych. Członków rady mianować będzie cesarz, sprawy zaś taryfowe należeć będą do zakresu ministerstwa handlu.

Koło polskie wyznaczyło pięciu następujących posłów do komisji opodatkowania wyrobu wódki: Smarzewskiego, Czajkowskiego Alfonsa, Jaworskiego, Puzynę i Wolańskiego Erazma. Koło uchwaliło podobno głosować w Izbie za odesłaniem projektów rządowych w zaprowadzeniu stanu wyjątkowego do komisji 24 członków i wyznaczyło już wyżej wymienionych członków z swego grona do tej komisji. — Koło postanowiło wybrać do komisji przemysłowej p. Bilińskiego w miejsce pana Towarnickiego, który z niej wystąpił.

Klub Zjednoczonej lewicy postanowił podobno prowadzić z rządem walkę na każdym kroku, ewentualnie zaś probować polityki abstynencjnej.— Lewica oświadczyć się ma przez usta Koppa przeciw rozporządzeniu wyjątkowemu.

Przedwczoraj odbył się w Wiedniu bal dworski w salach zamku cesarskiego. Przed rozpoczęciem balu odbyło się tak zwane *cercle*, w którem wzięli udział cesarz z cesarzową, książęta i księżniczki, poczem rozpoczęły się przedstawienia nowych członków ciała dyplomatecznego, cudzoziemców i innych osób. Cesarz rozmawiał uprzejmie ze Smolką, który również jak ks. Czartoryski przybył na bal w stroju narodowym.

Francja. Sprawa porażki gabinetu przy głosowaniu nad wnioskiem Clemenceau o utworzeniu ankiety ekonomicznej, nie przestaje zajmować dzienników francuzkich. Gabinet jednak nie myśli o ustąpieniu, nie stawiał bowiem kwestji gabinetowej, opozycja przytem odniosła zwycięstwo tylko ośmioma głosami większości. Przeciwko gabinetowi wystąpiła w tym wypadku skrajna lewica i skrajna prawica. Środek głosował w myśl życzeń pana Ferry'ego.

Prezydent Grevy podpisał dekret nowej pożyczki. Emisję wyznaczono na dzień 12 bm.

W Paryżu zmarł temi dniami Rouher, największa powaga w obozie bonapartystów. Za cesarstwa był pierwszym wielce wpływowym dygnitarzem, tak, że zwano go wice-cesarzem. Przygnębiony wiekiem i wypadkami zasiadał obecnie w Izbie na pierwszem miejscu między bonapartystami, głosu jednak prawie nigdy nie zabierał. Dzienniki piszą dziś o nim, jak o człowieku, który już dawno należał do przeszłości.

Hiszpan'a. Rząd hiszpański obawia się nowego powstania wojskowego. Spisek rewolucyjny rozgałęziony jest w całej armji i przybrał takie rozmiary, iż obawiają się wybuchu.

O udział w tych przygotowaniach obwiniają Castelara i Sagastę. Gabinet opiera się na partji umiarkowanej, Karlistach i klerykalnych.

Nowe wybory do kortezów wyznaczone na dzień 20, do senatu zaś na 27 kwietnia.

Egipt. Baker-pasza poniósł dotkliwą klęskę. Powstańcy uderzyli na Suakim.

Telegramy zbożowe z dn. 5 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10· –10·25 zł r. żyto kilo — zł r. Okowita 30.25—30·50 zł r. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·56—9·58 zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 175·75 m., żyto — m., okowita 47·30 m., olej rzepakowy 66·00— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·40 franków, olej rzepakowy 79·— fr., okowita —·— fr.

Lwów, z Izby handlowej, 5 lutego 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	296 00	299 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a	171 75	175 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a. . . .	98 00	99 00
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 00	99 00
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	100 30	101 30
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	96 00	97 00
„ „ „ 5 „ 10 pret . .	98 —	99 50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 20	100 20
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16¼	1 18¼
100 marek niemieckich	59 00	59 75

Wiedeń, d. 5 lutego 1884. (godz. 1 m. 55 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	68 00	68 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	305 75	308 50
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	115 50	116 25
Unionbank za 100 zł.	112 70	112 80
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	296 25	297 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	143 40	145 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	170 00	170 75
Akcje kolei państwowej	317 20	320 25
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	172 50	172 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	154 75	155 00
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 —	126 75
Obligacje węg. w złocie	99 80	99 00
Akcje kolei węg. zachodniej	198 00	201 75
Cisańskie losy	112 00	112 20
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 70	20 70
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	89 70	89 95
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	106 75	107 —
Rosyjski rubel papierowy	1 17¾	117 35
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 00	116 25
Usposobienie: mdłe.		
Wiedeń d. 5. lutego 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	306 50	309 80
Akcje kolei Karola Ludwika	296 25	297 65
Renta papierowa	79 85	79 95
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	100 25	100 00
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	50 00	49 50
Napoleondory	1 61½	9 61½
Usposobienie: —		
Berlin, d. 5 lutego 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	197 95	198 10
Akcje austr. kredytowe	532 50	538 00
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	125 50	126 20
Austrjackie banknoty	168 80	168 65

Z giełdy.

Wiedeń, 3 Lutego.

Wczoraj i dzisiaj panowało złe usposobienie, spekulanci nie mieli jakoś ochoty do wstępowania w jakiekolwiekbądź operacje. Dopiero wiadomość sygnalizowana dziś z Paryża, że Grevy podpisał dekret, upoważniający ministra finansów do zaciągnięcia nowej pożyczki w kwocie 300 miljonów, naprawiła sytuację. Na tej operacji zarobi bowiem porządnie giełda paryska, gdyż według dekretu kurs emisyjny nowej trzyprocentowej renty opiewa 67 franków 60 centymów. Żeby mieć wyobrażenie jak niskim jest ten kurs, dość sobie przypomnieć, iż ostatnia emisja renty, również trzyprocentowej, dokonana przed kilku laty, odbyła się po kursie 83 franków. Dzisiejsza emisja robi się przy pomocy firmy Rotszylda. Wszechwładny bankier postawił taką cenę, a ponieważ nikt z nim do konkurencji wystąpić nie ma odwagi po pamiętnym krachu p. Bontoux, przeto ministerjum musiało się zgodzić na jego warunki. Rotszyld zarobi więc znowu kilkanaście miljonów, zarobią przy nim inni spekulanci jego wyznania i stąd dobry humor na giełdzie. To też dzisiaj kursa się podniosły cokolwiek i wróciły niemal do tej wysokości, na jakiej stały w piątek.

Przyjechali d. 5 lutego 1884.

Hotel EUROPEJSKI. H. Czajkowski z Bóbrki, J. Ochocki z Wierzbowca, A. Bołos Antoniewicz z Kołomyi, M. Kolowrat z Wiednia.

Hotel LANGA. K. Donersberg z Bukowiny, J. Janik z Wiednia, J. Siebenschein z Göding.

Hotel KRAKOWSKI. L. Hirsch z Rawy, A. Czaszyński z Piotrowa, L. Sitkiewicz z Bośnii.

Hotel ANGIELSKI. Z. hr. Dembiński z Babic, J. Krzyżanowski z Drohobycza, S. Znamirowski z Gorlic, P. Kotarski z Krakowa, F. Jastrzębski z Ustrzyk.

Hotel WARSZAWSKI. T. Wysocki z Uwina, M. Rossowski z Bieniowa.

Dyspozycja obiadowa.

na Czwartek 7 lutego 1884.

Obiad droższy :

Zupa selerowa. (Buljon mocny gotować jak zwykle. Spory kawał masła mocno rozgrzać, włożyć garść liści selerowych, trzy łyżki mąki i to wszystko razem podsmażyć. Wlać kwartę śmietany, trochę soku cytrynowego rozprowadzić buljonem i gotować na wolnym ogniu; przecedzić przez sito i raz jeszcze zagotować przed wydaniem do stołu. Dać do zupy farsz z kur krajany w talarki).

Paszteciki w cieście francuskiem z mózgiem.

Sztuka mięsa. Rosbif z polędwicy we własnym sosie; podać razem grzyby marynowane i korniszony.

Entre-mets. Rolada z indyka w anszpiku.

Jarzyna. Jarmuż ze śmietaną, ubrany perdutami.

Pieczyste. Zające z rożna, kompot z rajskich jabłuszek.

Legomina. Zefir jabłeczny, polany sokiem wiśniowym.

Ciastka piaskowe.

Owoce kandyzowane.

Sery.

Obiad tańszy :

Barszcz różowy nie zabielany (wołyński).

Pierożki drożdżowe z farszem mięsnym.

Sztuka mięsa. Pieczeń barania przełożona chrzanem, uduszonym w maśle.

Legomina z kartofli (Dziesięć kartofli gorących obrać, zetrzeć z ¾ funta masła, dodając po jednem 4 jaja i 4 żółtka. Dać potem 2 łyżki cukru, parę utartych migdałów górskich i pianę z pozostałych białek. Upiec na półmisku. Proporcja na osób 6).

Teatr hr. Skarbka.

W Środę dnia 6go lutego 1884.

Na dochód GUSTAWA FISZERA

Skąpiec

komedja w 5ciu aktach Moliera, przekład J. Narzymskiego.

osoby:

Harpagon	Gustaw Fiszer.
Kleant) jego dzieci . . .	p. Kwieciński.
Eliza) . . .	pni. Woleńska.
Anzelm	p. Galasiewicz.
Walery) jego dzieci . . .	p. Woleński.
Marjanna) . .	pni Kwiecińska.
Floryna	pni German.
Simon faktor	p. Krykiewicz.
Strzała, lokaj Kleanta . . .	p. Skalski.
Pani Claude, gospodyni Harpagona	pna Wajgel.
Brindavoine) służ. Harpagona .	p. Mazowiecki.
Lamerluche) .	p. Karge.
Jakób)	p. Dębicki.
Komisarz policji	p. Szobert.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876, oraz aprobowane przez Towarzystwo Lekarskie w Krakowie. Srebrny medal zasługi na wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu 1882.

Środki lekarskie i toaletowe

wyrobu

Józefa Trauczyńskiego

aptekarza „Pod Koroną“ w Krakowie.

Wino chinowe i Wino chinowe z żelaza,

uznane przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencjach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfterji, dalej w celu podniesienia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, bledniey, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 zł.

Wino pepsynowe. cena zł. 1·50

Wino rumbarbarowe. cena zł. 1·50

Wino peptonowe. cena zł. 1·50.

Wino z Nadfosforanem wapna

cena 1 złr. 50 ct.

Syrup balsamiczno-ziołowy

usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa“

zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, bledniey, osłabieniu całego organizmu, został oddawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

Pastylki balsamiczno-ziołowe.

Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

Pastylki słodowe

w kaszlu, w katarze po 10 ct.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe.

czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub w nogach i t. d. 10 porcyj 1 zł.

Ziółka karpackie

usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, i t. d. Cena 40 ct.

Extrakt szpilkowy.

Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza itd. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, co zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 ct., pół butelki 75 ct. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia

jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr., pół butelki 50 ct. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękując najuprzejmiej Wielmożnemu Panu za przesłane poprzednią razą Balsamu zdrowia Jego własnego wyrobu tak znakomitego w swych skutkach: upraszam znów o przesłanie mi dwóch flaszek za zaliczką, a zarazem upraszam i upoważniam Pana o ogłoszenia dla szerszej Publiczności z moim podpisem co następuje:

„Ja weteran z r. 1830. mający lat 76, będąc cierpiący na katar żołądkowy i hemoroidy, używałem różnych środków, byłem po kilka razy w Marienbadzie, Karlsbadzie, Frazensbadzie; żadne z powyższych kąpiel tyle mi dobrego skutku nie sprowadziły, co Balsam zdrowia wyrobu WP. Czuję się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości, najgoręcej polecając ten zbawienny i nieoceniony środek.

Kołomyja 4 Kwietnia 1883.

Z poważaniem
Seweryn Ostaszewski
żołnierz z r. 1830, pułku Karola Różyckiego“

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom.

Lwów dnia 24 Listopada 1881.

Z poważaniem
Michał Miączyński
Ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego a tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francji, ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie, ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty, czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj pobrobuje przez parę tygodni go używać, a potwierdzi to, com doznał sam na sobie.

Moszczan d. 31 Października 1881.

Z szacunkiem
Ksiądz Krescenty
kapucyn w Krakowcu, poczta Radymno.

Expelerin.

działa otrzeźwiająco na osłabione muszkuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluksję, kurcze żołądkowe. Cena 70 ct. i 1 zł. 50 ct.

Antihemicranin.

Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bolu głowy i newralgii. Sposób użycia; Skoro tylko ból głowy następuje, zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek, ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bolu głowy, należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną, powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni po 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu 1 złr. 80 ct.

Verrucin,

płyn niszczący odgniotki: smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10, dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. Cena 50 ct.

Allyl.

niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. Sposób użycia: Zwilżywszy płynem tym watę, pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a wrazie silnego bolu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr.

Pasta piękności.

(Creme de baute). Środek usuwający piegi, plamy, wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarz, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe.

złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwczajną białość i delikatność cerze. 25 ct. MYDŁO glicerynowe płynne, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe. 60 ct. Jodowe 35 ct., Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. MYDŁO na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 ct. OLEJEK przeciw głuchocie. Cena 50 ct. PROSZEK niszczący pluskwy, mole, karakony, oraz wszelkie owady domowe; środek niezawodny. Flaszka 25 ct. PUDER nieszkodliwy Blanche i Ronge z puszkiem 1 złr. WODA kolońska po 35, 70 ct. do 3 złr. PASTA do zębów 25 i 50 ct.

Woda do ust

ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 ct.

Regenerateur

jest niezrównanym środkiem przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie, oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie odtąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe 8—10 otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto skóre lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 ct. i 3 złr.

Krople cudowne od bolu zębów:

krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło, i twarz po stronie bolącej, oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w ucho, ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 ct. WATA uśmierzająca ból zębów 15 ct.

Olejek tanino-łopianowy

rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowe silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach zapomocą tanino-łopianowego, lub essencji tanino-łopianowej nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 centów.

Esencja tanino-łopianowa.

Skutki jej są te same, co olejku tanino-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 ct.

Cudowny plaster krakowski

na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia, cena 40 ct. PŁYN otrzeźwiający zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 ct. PROSZEK desinfekcyjny, odwaniający natychmiast, 20 ct. KIT do lepienia szkła i porcelany 50 centów.

Wody lekarskie,

przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazowym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa. Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

☞ Powyższe środki otrzymają: w Poznaniu Mankiewicz apt., we Lwowie Rucker apt., Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Międliński apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zopott apt., w Dembicy Zauderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schulz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribitt apt., w Przemyślu Maszewski apt. w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz, apt., w Szczawnicy Jesierski apt., w Brzeżanach Hausberg, w Przemyśln Mańkowski, w Brodach Inlaender. (57)

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz ***Apteczki homeopatyczne.***

☞ **Na żądanie przesyła się cenniki franko.** ☜

Zamówienia za zaliczką pocztową.

Ces. król. uprzyw. galicyj.
AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

wydaje **we Lwowie** i przez **filje** w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
$4^1/_2$ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów 7 Stycznia 1884.

(1049a) ***Dyrekcja.***

Cierpiących na Reumatyzm i Gościec!

zawiadamiam że sprowadzony wskutek wielokrotnych życzeń **najnowszy radykalny środek na Reumatyzm i Gościec,**

„Balsam rossyjski“

już nadszedł — Cena flaszki 1 zł., przy wysyłce na prowincję za opakowanie od 1 do 4 flaszek 20 ct.

(87) Główny skład:

Apteka M. Karczewskiego

we Lwowie, w Rynku.

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystrza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędkikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, miejsze 70 ct., wieksze 1·20 ct., z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu p. Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Od Administracji.

Wszelkie reklamacje, jakoteż listy z reklamacjami i inseratami (anonsami) wszelkiego rodzaju, — uprasza-my adresować **wprost do Administracji** nie zaś do Redakcji, gdyż za opóźnienia, wynikłe z niedokładnego adresowania, Administracja niemoże przyjmywać na siebie odpowiedzialności.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 po-południu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Likiery Amsterdamskie, cała butelka 4 złr., pół butelki 2·10, jakoteż **Likiery** Belgijskie, Poznańskie, Gdańskie i Opawskie najtaniej u M. GLIŃSKIEGO w hotelu angielskim. (111)

Wzywam **Apolinara Romanowskiego** czeladnika profesji garbarskiej, by mnie o swojem teraźniejszym miejscu zamieszkania, w jak najkrótszym czasie uwiadomił; Basiówka; poczta Nawarja, Ostafiński. (123)

Poszukuję **współlokatora** (akademika) **i kawalerskiego pokoiku**. Zgłoszenia do Administracji p. t. współlokator. (141)

Do druku wzory pod haft przyjmuje handel „pod złotym Lwem" F. Knauera plac Kapitulny Nr. 2. (143)

Posady i zatrudnienia.

Posada expedytorki pocztowej lub expedytora jest zaraz do obsadzenia. Bliższych wiadomości udzieli urząd pocztowy Brzozdowce. (138)

Szukający zajęcia.

Osoba młoda władająca językiem polskim i niemieckim poszukuje miejsca jako bona. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego. (144)

Egzaminowany leśniczy i pomocnik techniczny, człowiek młody żonaty, bezdzietny, z praktyką dziesięcioletnią w lasach rządowych i prywatnych — mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z leśnictwa — umiejący również zarządzić polowaniem każdego rodzaju i mogący w razie potrzeby pełnić także obowiązek przełożonego obszaru dworskiego — poszukuje posady. Bliższa wiadomość pod adresą: „Egzaminowany leśnik" poste restante Podkamień ad Brody. (150)

Człowiek młody poszukuje jakiekolwiek zajęcie jako Inkasent lub Ekspedytor l. t. p. włada kilkoma językami. w razie potrzeby złoży kaucję. Adres „Kurjer Lwowski" pod L. P. B. 100. (151)

Kupno i sprzedaż.

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryera". (35)

Nauczyciel, przygotowujący wyśmienicie uczniów do szkół ludowych i niższych klas gimnazjalnych, posiadający metodę, poszukuje prywatnej posady. Bliższa wiadomość pod adresem X. Z. w Stanisławowie. (136)

Państwo Kutkorz poszukuje na parę tygodni biegłego dyurnistę. — Wynagrodzenie 1 złr. dziennie i utrzymanie na wsi. Poczta Kutkorz. (137)

Fortepian Rauscha na 7 oktaw w bardzo dobrym stanie, krótki elegancki; — i drugi Prombergera dla początkowej nauki są do sprzedania u Moosa stroiciela — ul. Halicka l. 40. (113)

Realność 22 morgi gruntu w dobrej glebie z domem mieszkalnym, stajnią na krowy i konie z dwoma stodółkami, milę od Lwowa jest z inwentarzem żywym i martwym z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. J. O. w Basiówce poczta Nawarja. (124)

Mieszkania i sklepy.

Pokój frontowy z przedpokojem od 1 Lutego jest do wynajęcia na ulicy św. Mikołaja l. 7 na dole. Bliższa wiadomość tamże na dole. (101)

2 pokoje z nyżą i kuchnia z przynależytościami zaraz do najęcia, ul. Halicka l. 40. I piętro. — (125)

2 parterowe umeblowane eleganckie pokoje z domowym wiktem przy ulicy Sykstuskiej Nr. 46 zaraz do najęcia. (140)

2 pokoje kawalerskie zaraz do wynajęcia przy ulicy Krasickich pod liczbą 10 w parterze. (146)

2 pokoje kawalerskie w parterze przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (129)

2 pokoje obszerne frontowe na piątrze, z kuchnią i etc, do najęcia ul. Łyczakowska 87. (133)

Ulica Mickiewicza Nr. 24 — jest **pomieszkanie** w oficynach I. piętro, składające się z dwóch pokoi, kuchni, strychu i piwnicy od 3. Lutego 1884. do najęcia. (92)

2 pokoje z kuchnią i drewutnią są w domu przy ulicy Kurkowej Nr. 8 od 1 Lutego 1884 r. do wynajęcia. (86)

3 pokoje dla osób wolnych do najęcia od 1 Marca r. b. przy ulicy Ochronek Nr. 8. (139)

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica od 1 marca 1884. do wynajęcia w domu Karola Wernera spadkobierców ul. Czarneckiego l. 12 w podwórzu na 1 piątrze. (148)

3 pokoje nyża przedpokój i kuchnia na I piątrze ulica Garncarska nr. 4 B. zaraz do wynajęcia. (134)

4 pokoje w parterze, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica' zaraz do najęcia, ul. Krasickich l. 14.

4 pokoje z kuchnią i z przynależytościami. W realności Smutnego ulica Łyczakowska l. 13 do wynajęcia. (121)

5 pokoi z kuchnią na I piętrze do wynajęcia ulica Trybunalska l. 6. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. (84.)

3 pokoje i kuchnia zaraz, **2 pokoje i kuchnia** zaraz, **2 pokoje kawalerskie** umeblowane lub nie, zaraz, **sklepy i magazyny** do wynajęcia w realnościach Emila Brajera ul. Kazimierzowska l. 37, do której wchód również w przedłużeniu ul. Jagielońskiej. Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże samej realności. (152)

Pomieszkania do najęcia po 1, 2 i 3 pokoi z kuchnią i przynależytościami przy ulicy Dojazdowej pod L. 873 litr. A. w bok z ulicy grodecko - janowskiej. (145)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego", Halicka 46. (127)

Sklep obszerny z 3 pokojami i kuchnią lub może być podzielony jak komu dogodniej, jest do wynajęcia w domu przy ul. Kopernika l. 4 (119)

Panna przystojna, młoda, zajmująca dość korzystne stanowisko a przytem posag odpowiedni dla klas niższych urzędników, poszukuje z braku znajomości towarzysza życia, któryby zajmywał także stanowisko odpowiedne pewnie wymienionej osobie. Pierwszeństwo mają niżsi urzędnicy. Adresować należy zgłoszenia wraz z dokładnym opisem osoby i bytu, do Administracji „Kurjera Lwowskiego" pod dewizą „Praca". (130)

Aria!

Czy taka dobroć mojej mentorki? egnam cię! Wolałbym jednak nie żegnać! I spodziewam się, że żegnać nie będę! List czeka w Administracji. Adres dawny: A. K.
(147) Wagner II.

Do Szczerego!

Oświadczenie pańskie razi w samym swym początku, pewnym rodzajem niewiary; — a doświadczenie poucza, że podstawą każdego ważniejszego przedsięwzięcia powinna być wiara! — Musiałeś pan w życiu swem wiele gorżkich zawodów doświadczyć, jeśli niewierzysz ludziom. Odpowiedź w „Kurjerku" pod dewizą „Praca".
(130) „Praca".

Do Oczka.

Przepraszam Poziomeczko moja. Nie mogłem przybyć. Nie gniewaj się i ufaj. Czik, jeżeli papa pozwoli.
— d.

Do p. J. P.....a

maszynisty i mechanika w K...

Lubię mechaników bardzo i pana bym mogła lubić — lecz nie znam go... co sie tyczy ekspedytora to ja go znam osobiście... jest człowiek nadzwyczaj inteligentny i rozumny i jakkolwiek jest, niespodziewam się nigdy, by on coś podobnego miał zrobić... list napiszę panu na niedzielę.
(130) „Praca".

Modrzew.

List pan otrzymasz w oznaczonym przez pana czasie
(130) „Praca".

P. Z. K.

Więc przenosisz pani drogi nadzwyczajne nad nieco exeentryczną ale prostą prozę? Kapituluję! Ale broni nie składam. — Mam do pomówienia z panią wiele, wiele zanim mnie losy poniosą w świat nieznany, daleki... Bądź pani przeto na reducie 9.; o pół do 12 będę tam w sali bufetu; obustronną odznaką niech będzie biały narcyz. (153)

Do W...

List czeka panią na poczcie.
(140) Ranek.

Ktoby miał do pozbycia komplet tygodnika francuskiego „L'illustration française" z r. 1882 i 1883; zechce łaskawie zostawić swój adres lub uwiadomienie w Administracji „Kurjera Lwow."

Do sprzedania

Para karosjerów

miary 17 zupełnie zdrowych

Cena **złr. 1700.**

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego". (88)

Fortepiany i Pianino

zupełnie nowe i z najlepszych fabryk,

są do sprzedania znacznie po niżej cen fabrycznych.

Oglądać je można w godzinach urzędowych **w galicyjskim Zakładzie Zastawniczym i Kredytowym, w gmachu teatralnym we Lwowie.** (84)

65 sztuk tylko złr. 8·50

NAKRYCIA STOŁOWE ze SREBRA BRITANIA

opatrzone stemplem fabrycznym patentu

Niezbędne dla każdej rodziny!

Prawdziwie angielski, niespożyty. patentowany **serwis stołowy i deserowy**, z masywnego, ciężkiego **srebra Britansia**, które prawie na równi postawione być może z prawdziwem rebrem, za którego białość nawet na 25 lat wystawioną być może pisemna gwarancja. Garnitur ten kosztował wprzódy z górą **30 złr.** a obecnie sprzedawany jest **za małą cząstkę realnej wartości.**

Cały garnitur składa się z:

6 sztuk	nożów..	z srebra Brytania	2·25 złr
6 „	ciężkich widelców	„ „	1·20 „
6 „	masywnych łyżek	„ „	1·20 „
6 „	najdelikatniejszych podstawek pod noże	„	1·— „
1	sztuki masywnej chochli do zupy.	„ „	1·10 „
6	sztuk masywnych łyżeczek do kawy	„ „	0·70 „
1	sztuki chochelki do mleka.	„ „	0·60 „
6	sztuk nożów deserowych i dla dzieci	„ „	2·— „
6 „	ciężkich widelców deserowych	„ „	1·— „
6 „	łyżek deserowych	„ „	1·— „
6 „	pięknych puharków do jaj	„ „	1·20 „
6 „	delikatnych łyżeczek do jaj.	„ „	0·60 „
1	sztuka pieprzniczka	„ „	0·30 „
1 „	piękna solniczka	„ „	0·25 „
1 „	ładna 30 cmt. długa taca.	„ „	0·60 „
65 sztuk			15·— złr.

Wszystkie owe 65 sztuk zaopatrzone w powyższy stempel kosztują:

tylko złr. 8·50

Przedmioty te rozsyłane bywają także po wymienionych cenach także pojedyńczo, ale ten kto zamówi wszystkie 65 sztuk otrzyma je zamiast za 15 złr.

tylko za 8 złr. 50 ct.

Proszek do czyszczenia srebra Brytania, pudełko 15 ct.

Przestroga! Srebro Brytania należy tylko wtedy uważać **za** prawdziwe, gdy zaopatrzone jest powyższą marką ochronną.

Zamówienia wykonywają się tylko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem i należy je adresować:

Bertha Zucker's Britanniasilber-Hauptdepot,

Wien, II., Pfeffergasse Nr. 1.

Komuby garnitur nie konwejował, temu zwrócone zostaną pieniądze, co dowodem jest uczciwość przedsiębiorstwa.

(53) **Illustrowany cennik gratis.**

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow." (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**